

JAN CZOGAŁA

ur. 1938; Katowice



Miejsce i czas wydarzeń	Śląsk, PRL
Słowa kluczowe	Śląsk, Oleśnica, Poznań, PRL, Wojskowa Akademia Techniczna, praca w wojsku

Kariera zawodowa

W [19]56 robiłem maturę, jak były wypadki poznańskie, kończyłem maturę. Skończyłem WAT w [19]61 roku, z wyróżnieniem. Moją ambicją było zostanie na uczelni, miałem jakieś takie zacięcie do pracy naukowej. To mnie bardzo pociągało i chciałem zostać asystentem. I mnie zaakceptowali, nawet już miałem przydział do katedry – zresztą to później się dało odczuć, jak trafiłem do Świdnika, do Ośrodka Badawczo-Rozwojowego, że te ciągoty badawcze zostały – ale ówczesny minister obrony Jaruzelski [stwierdził], że każdy [młody] powinien przejść przez wojsko, przez jednostkę, a później dopiero mógłby wrócić do WAT-u, prawda, taka była decyzja. No i ja zostałem na tym Wacie już chyba z dwa-trzy miesiące i jak był ten rozkaz przeniesienia wszystkich młodych do jednostek, trafiłem do Radomia, do pułku lotniczego szkoleniowego, konkretnie do Tomaszowa Mazowieckiego. Tam było lotnisko, pułk szkolny. Chyba tam byłem trzy-cztery miesiące. Potrzebowali wtedy kogoś, a mnie to nie pasowało, bo chciałem cały czas być bliżej Śląska, no i potrzebowali kogoś w Szkole Oficerskiej w Oleśnicy na wykładowcę [w dziedzinie] pilotów automatycznych. To były takie kabiny treningowe dla pilotów, akurat to wprowadzali. No, nikt z tym jakoś nie mógł sobie dać rady, w związku z tym, że skończyłem WAT dosyć dobrze, a to była automatyka, kierunek automatyki lotniczej, osprzęt lotniczy, no to wynaleźli mnie ci z WAT-u, wskazali na mnie, no i mnie wyciągnęli do Oleśnicy. I w Oleśnicy byłem wykładowcą chyba z rok. Po roku wzięli mnie do sztabu wojsk lotniczych do Poznania. Dostałem awans na stanowisko podpułkownika i wtedy mnie przeniesiono do Poznania, żeby wprowadzić to we wszystkich jednostkach. To były sprowadzane z ZSRR trenażery, takie do bombardowań, no i wprowadzałem to we wszystkich jednostkach wtedy dywizji wojsk lotniczych w Poznaniu. Jeździłem po tych jednostkach, instalowaliśmy te trenażery, szkoliliśmy kadrę, którą zresztą wcześniej przeszkoliłem w Oleśnicy. No i tym się zajmowałem, to mi zajęło z rok. Dojeżdżałem, bo żona mieszkała w Oleśnicy, raz na tydzień, wtedy urodziło się pierwsze dziecko, no i mieszkanie dostałem. Szybko

zorganizowałem tę pracę i nie miałem już później co robić, bo to moi uczniowie prowadzili, wszystko im ładnie szło. Nie miałem co robić, przychodziłem i roboty nie było, a ja robotę lubię i za nią tęsknię i ganiam. No i poszedłem do komendanta, pamiętam, wtedy był generał Kamiński, taki pilot i powiedziałem: „Panie generale, ja tu nic nie mam do roboty, ja się tu nudzę”. No to się zdenerwował, no jak to, człowiek nie ma roboty. Powiedziałem mu, że miałem takie aspiracje na ten WAT, wrócić tam na asystenta, no ale wtedy już miejsca nie było. No to mi zaproponowano, bym powiedział, za protekcją tego dowódcy wojsk lotniczych, pracę w przemyśle lotniczym. No i tak trafiłem z rozkazem do Świdnika.

Data i miejsce nagrania	2014-01-28, Lublin
Rozmawiał/a	Tomasz Czajkowski
Redakcja	Justyna Molik
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"